Oświadczenie złożone
przez senatora Zbigniewa Cichonia
na 44. posiedzeniu Senatu
w dniu 29 czerwca 2017 r.

Oświadczenie skierowane do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra rozwoju i finansów Mateusza Morawieckiego

Jest ogromna rzesza ludzi, którzy w minionym okresie, jeszcze przed zmianami w 1989 r., zakładali książeczki mieszkaniowe po to, żeby zapewnić, najczęściej swoim dzieciom, otrzymanie mieszkania po wieloletnim, długoletnim oszczędzaniu pewnych kwot pieniężnych wpłacanych co miesiąc. Jak wiadomo, na skutek zmiany wartości pieniądza kwoty, które zostały tam zdeponowane, utraciły swoją wartość, albowiem wymiana była w stosunku 1:1000. Wbrew intencjom, jakie legły u podstaw tworzenia w owym czasie przepisów mających być gwarancją otrzymania mieszkania o określonej wielkości i zabezpieczeniem realnej wartości pieniędzy, które były odkładane, doszło do takiej sytuacji, że kwoty, które zostały zdeponowane na tych książeczkach, odpowiadają nie wartości mieszkania – choć w owym czasie ludzie mieli już uskładane na nie pieniądze – tylko czasami wartości zaledwie kilku metrów kwadratowych powierzchni mieszkania. Oczywiście rodzi to usprawiedliwione w moim przekonaniu poczucie pokrzywdzenia. Te krzywdy powinny być naprawione, zwłaszcza że w stosunku do innych zobowiązań – tam, gdzie na skutek utraty realnej wartości pieniądza też doszło do pokrzywdzenia tych, którzy byli wierzycielami – wprowadzono w roku 1990, przy okazji zmiany kodeksu cywilnego, art. 358^1, czyli wprowadzono rewaloryzację świadczeń, stanowiąc, że jeżeli na skutek istotnej zmiany siły nabywczej pieniądza wartość świadczenia jednej strony byłaby niewspółmierna w stosunku do świadczenia drugiej strony, to wtedy można dokonać rewaloryzacji tych świadczeń.

I tu mamy taką sytuację, że Narodowy Bank Polski, który deponował te pieniądze, jest z jednej strony dłużnikiem, a z drugiej strony jest stroną uprzywilejowaną, która zebrała określone sumy pieniędzy. Po drugiej stronie mamy właścicieli, którzy zamiast otrzymać za owe sumy pieniężne mieszkanie, mają równowartość kilku metrów kwadratowych.

Wiem, że swego czasu w poprzedniej kadencji posłowie Prawa i Sprawiedliwości złożyli wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, żeby stwierdzić niezgodność z konstytucją tejże regulacji, o której wspominam, z 1990 r., która wprowadziła generalną zasadę waloryzacji świadczeń pieniężnych, ale wprowadziła też wyjątek, że nie dotyczy to lokat pieniężnych. A te pieniądze złożone na książeczkach potraktowano jako lokaty pieniężne, w związku z czym nie doszło do rewaloryzacji. Niestety, jest zasada dyskontynuacji w postępowaniu przez Trybunałem Konstytucyjnym. Skoro ten wniosek nie został powtórzony w ciągu pół roku od rozpoczęcia nowej kadencji Sejmu, to trybunał musiał, zgodnie z przepisami, umorzyć postępowanie.

I oto mamy taką sytuację, że jest problem do rozwiązania. Uważam, że powinniśmy stanąć na wysokości zadania i zająć się tym, bo dotyczy to rzeszy ludzi, którzy czują się pokrzywdzeni.

Mam prośbę do Pana Ministra Finansów, żeby zechciał uczynić rozeznanie, jakiego rodzaju by to były koszty i czy jest to możliwe do udźwignięcia dla budżetu państwa, ewentualnie w jakim przedziale czasowym. Chodzi o to, żeby tym ludziom wynagrodzić krzywdy, które ich spotkały, i zgodnie z ogólnymi zasadami art. 358^1 wprowadzić rewaloryzację w odniesieniu do kwot, które oni zdeponowali na tych książeczkach.

Zbigniew Cichoń